NR. 11 POZNAŃ, DNIA 1 CZERWCA 1935 ROCZNIK 16

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

SPRAWOZDANIE
ZARZĄDU KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z DZIAŁALNOŚCI ROCZNEJ OD 1-GO KWIETNIA 1934 DO 31-GO MARCA 1935

Przystępując do złożenia sprawy z swej i Zarządu Korporacji działalności, nie wolno mi nie wrócić do wypadków z ostatnich najbliższych dni.

Naród polski pogrążony jest w ciężkiej żałobie po stracie Wielkiego Syna i Swego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego. W żałobie tej żyje szczególnie dotknięte drukarstwo polskie. Marszałek Piłsudski był nam bliski i drogi nietylko jako tytan ofiarnej pracy dla dobra społeczeństwa polskiego, nietylko jako Wódz, który nas w szeregach karnych prowadził do odbudowy niepodległego bytu, nietylko jako Twórca podwalin prawnych tego bytu, nam drukarzom staje się Marszałek bliższy, gdy wspomnimy, że Swą pracę ofiarną dla wyzwolenia narodu polskiego zaczął przy pudle i maszynie drukarskiej. Dziś chylimy czoła przed Jego pracą. Dziś całe społeczeństwo polskie ślubuje wobec prochów Jego, że pracować chce wzorem Jego pracy. I dziś my drukarze polscy, składając cześć Wielkiemu Drukarzowi Niepodległej Rzeczypospolitej, ślubujemy, że pracę swą u pudła i maszyny drukarskiej, tak jak On, obracać będziemy dla dobra Rzeczypospolitej i społeczeństwa polskiego.

Nieubłagana śmierć, która tak przedwcześnie i niespodziewanie pozbawiła nas Sternika naszego życia państwowego, nie oszczędziła w ciągu ostatniego roku niestety i naszych najbliższych.

Dnia 14. VII. 1934 r. zmarł nieodżałowanej pamięci kolega nasz ś. p. Józef Dwornik z Ostrowa.

Dnia 18. I. 1935 opuścił nasze szeregi nieustraszony bojownik o polskość kresów Zachodnich, drukarz, redaktor, wydawca, ś. p. Ludwik Wróbel z Wolsztyna.

Wreszcie w ostatnich prawie tygodniach poniosło drukarstwo już nie naszej, lecz sercu naszemu bliskiej Korporacji lwowskiej stratę przez śmierć ś. p. prezesa Wiśniewskiego, który długie lata z Korporacją naszą dla dobra ogółu drukarstwa pracował. Łączymy się w żalu z kolegami bratniej Korporacji i składamy hołd naszym drogim Zmarłym.

Ostatnie Walne Zebranie naszej Korporacji odbyło się 2 maja 1934 roku.

Bezpośrednio po naszem Walnem Zebraniu, w dniach 2—4 czerwca odbył się Walny Zjazd Delegatów Związku Organizacyj Zakładów Graficznych i Wydawniczych. Zjazd ten jak i Walne Zebranie nadały kierunek pracy naszej organizacji na okres ubiegłego roku.

Praca ta szła w następujących kierunkach: jako praca bieżąca na terenie naszej Korporacji; jako współpraca na terenie Związku Organizacyj w Warszawie; wreszcie jako współudział w pracy naszego samorządu gospodarczego, t. j. Izby Przemysłowo-Handlowej.

Jeżeliby chodziło o suche liczby, któreby zobrazować miały tę pracę, nie powiem, by dały nam one dostateczny na sprawy pogląd. W roku n. p. ubiegłym odbyliśmy bowiem tylko trzy zebrania ogólne. Ale Zarząd wychodził z założenia, że członkowie nasi są i tak nadmiarem obowiązków społecznych i zawodowych przeciążeni, uważał więc sobie za obowiązek, by w sprawach bieżących przejmować odpowiedzialność za pracę na własne barki.

O ile więc liczba zebrań nie obrazuje naszej pracy, niech nas tłumaczą inne cyfry.

Więc, z Korporacji naszej wyszło w ciągu roku sprawozdawczego ogółem 1365 korespondencyj, w tem 413 listów oryginalnych, dalej 230 takich listów łączących się ze sprawami „Przeglądu Graficznego", pozatem 251 monitów, 386 zaproszeń i 85 deklaracyj. Zaznaczyć należy, że w liczbie 413 listów znajdowały się sprawy o charakterze memorjałów, orzeczeń wyczerpujących, kalkulacyj itp. Nie biorę tu już pod uwagę listów pisanych przezemnie do członków prywatnie jako odpowiedzi na prywatne zapytania i interpelacje.

Jako Korporacja nie przechodziliśmy w roku ubiegłym zatargów cennikowych. Mimo to Zarząd musiał interwenjować w szeregu wypadkach, gdzie zachodziły lokalne nieporozumienia między zarządami przedsiębiorstw i pracownikami. Pozatem Zarząd kategorycznie wystąpił przeciwko roszczeniom Sekcji Linotypistów, która mimo narzuconych nam warunków Umowy Zbiorowej, dążyła do uniemożliwienia dokształcania nowych składaczy maszynowych. W ostatnich dniach zakusy te powtarzają się znowu; szereg firm otrzymało znów protest przeciwko kształceniu składaczy maszynkowych. Nad protestem tym przechodzimy do porządku dziennego, gdyż uważamy, że mimo kilku bezrobotnych maszynkowych, pracowników tych w okresach wzmożonej pracy brak, śród bezrobotnych jest wielu wogóle nie nadających się do pracy, pozatem przez stworzenie rezerwy maszynkowych nie tworzymy nowej kategorji bezrobotnych, gdyż dobry składacz maszynkowy powinien móc w razie po-

trzeby stanąć do pracy ręcznej, tak jak i największa ilość pracowników ręcznych powinna mieć możność poduczenia się pracy na maszynie, by w razie potrzeby czy konjunktury móc objąć intratniejsze stanowisko składacza maszynkowego.

Koledzy nasi w Bydgoszczy zaskoczeni zostali pracą zarobkową szkoły dokształcającej, której kierownictwo przy pomocy uczniów drukarskich naszych zakładów wykonywało prace dla prywatnej klienteli. Na skutek interwencji naszej w Kuratorjum praca ta ustała.

W ostatnich latach, od czasu wprowadzenia nowej taryfy celnej wiele firm zagranicznych, mających swe oddziały w Polsce, wprowadza do naszego kraju swe druki reklamowe i propagandowe. Jest to poważnym uszczerbkiem dla naszej wytwórczości. Zarząd w sprawie tej interpelował już Izbę Przemysłowo-Handlową, zwracając jej uwagę na szkody wynikające z tej racji dla naszego gospodarstwa narodowego.

Poważnej pracy dokonał Zarząd spełniając swe obowiązki w stosunku do sprawy uczniowskiej. Nowa Ustawa Przemysłowa wprowadziła przymus rejestracji uczniów także w Izbie Przem.-Handlowej. Do rejestracji tej przystąpiła Izba poznańska. Zamierzała ona początkowo zażądać od wszystkich zakładów nadesłania dodatkowego czwartego egzemplarza kontraktu nauki. Ponieważ Zarząd zdał sobie sprawę, że przeprowadzenie tej akcji nastręczy zakładom trudności, a Izba polecenie swe przeprowadzić zamierzała przy pomocy kar administracyjnych, postanowiono, że tę dodatkową rejestrację przeprowadzi biuro Korporacji. W myśl wskazówek Izby wydrukowano nowe formularze dla umów o naukę i przerejestrowano około 150 uczniów. Dodatkowe umowy dla uczniów w okręgu Izby Przem.-Handlowej w Gdyni przesłano do ekspozytury Izby w Bydgoszczy, która sprawę dopiero w ostatnich miesiącach uregulowała. Poza przerejestrowaniem uczniów zarejestrowano w ciągu roku ubiegłego nowych uczniów 67, wyegzaminowano i wystawiono świadectw ukończenia nauki 43 uczniom.

Kilkakrotnie występowała Korporacja w obronie członków na terenie sądowym, wysyłając członka zarządu już to jako świadka lub rzecznika. składając wreszcie orzeczenia i kalkulacje na ceny za wykonane przez członka a przez klienta kwestjonowane prace. Pozatem Zarząd udzielił szeregu członkom porad kalkulacyjnych i porad podatkowych, chroniąc ich nieraz przed poważnemi stratami. W ostatnich wreszcie tygodniach zawezwano członka Zarządu do Komisji Izb Skarbowych, gdzie udało się szereg członków jak i niečzłonków obronić przed zbyt wysokim wymiarem podatkowym. Nie mogę wreszcie zataić, że Korporacja drobnym zresztą funduszem uratowała jeden z naszych nawet niezrzeszonych zakładów przed egzekucją władz podatkowych.

Intensywnie zaznaczyła się praca nasza na terenie samorządu gospodarczego, t. j. Izby Przem.-Handlowej.

W myśl życzenia Izby składała Korporacja sprawozdanie co kwartał ze stanu, w jakim się przemysł nasz znajduje.

Obszerny memorjał opracowany przez p. Kolegę Kusza złożyła Korporacja Izbie w sprawie trudności wynikających z wprowadzenia nowego ustroju Ubezpieczalni Społecznej. Dalej złożono memorjał w sprawie norm średniej zyskowności. W porozumieniu z Izbą ustanowiono kandydatów do Komisyj Skarbowych, wreszcie kandydatów na sędziów handlowych i na biegłych. Szczególną troskę poświęciła Korporacja zagadnieniu reformy świadectw przemysłowych, które dzięki swemu wadliwemu ustrojowi stanowią poważny czynnik hamujący w rozwoju naszych warsztatów. Władze skarbowe za pośrednictwem Izby zwróciły się w sprawie tej do Korporacji, która opinję swą w tej sprawie złożyła piśmiennie, pozatem tezy swej broniła na ogólnem zebraniu Izby. Z akcji prowadzonej na terenie Izby wspomnieć należy jeszcze memorjał złożony w sprawie wprowadzenia ustawy o obowiązku przestrzegania umów zbiorowych na terenie całej Polski, do ogłoszenia której to ustawy rząd a szczególnie Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie chce się przychylić.

Na skutek akcji Izby i władz państwowych Korporacja brała także udział w akcji powodziowej, zachęcając do ofiarności swych członków i asygnując sama z funduszów swych sumę zł 500.

W ubiegłym roku sprawozdawczym minęła kadencja radców Izby Przem.-Handlowej. Na skutek opinji Izby i Związku Fabrykantów, Ministerstwo Przem. i Handlu uznając w ten sposób pracę Korporacji na polu gospodarczem, przyznało Korporacji naszej prawo wyboru radcy do Izby Przem.-Handlowej. Wybrany został na okręg Izby Poznańskiej przewodniczący Korporacji, a z powiatów podlegających Izbie w Gdyni p. prezes Pawłowski z Bydgoszczy.

Mniej skuteczną, obawiam się, była praca nasza na terenie Związku Organizacyj Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Warszawie.

Walny Zjazd Delegatów Związku odbył się dnia 2, 3 i 4 czerwca we Lwowie. Jako główny program prac polecono Związkowi uregulowanie spraw taryfowych w Polsce i dostosowanie ustroju naszych organizacyj do wymagań nowej ustawy przemysłowej. W pracach tych Korporacja nasza wzięła intensywny udział. O zabiegach około stworzenia ogólno-polskiej taryfy płacy i pracy wspominam na innem miejscu. W myśl wskazówek Walnego Zjazdu Zarząd Związku w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu opracował projekt nowego statutu naszej organizacji. Projekt badał Zarząd Korporacji, wnosił poprawki, wreszcie zabierał głos w jego sprawie na zjeździe Delegatów. Po uzgodnieniu projekt odesłany został do Min. Przem. i Handlu do zatwierdzenia, gdzie do dziś dnia oczekuje swej kolejności.

W myśl życzenia Zjazdu Delegatów z czerwca ub. roku, Zjazd w bieżącym roku miał się odbyć w Warszawie w miesiącu maju. W ostatnich tygod-

niach Zjazd został z niezrozumiałych nam motywów odwołany.

Jeżeli chodzi o współpracę na terenie innych organizacyj, wymienić wypada także Związek Fabrykantów w Poznaniu, w skład Prezydjum którego wchodzi reprezentant Korporacji naszej, a na zebraniach którego pracowano dla dobra całego przemysłu polskiego.

Jeszcze z jednego zadania starał się Zarząd wywiązać: z podtrzymania naszego organu „Przeglądu Graficznego". Przyznam zgóry, że obowiązek ten, rehabilitujący do pewnego stopnia nasze drukarstwo wobec drukarstwa innych państw, jest dla organizacji naszej dosyć trudny. „Przegląd" jest nominalnie organem Związku Organizacyj. Niestety nie mogę powiedzieć, by był jako taki przez biuro Związku dostatecznie doceniany. Spada więc na nas obowiązek troszczenia się o materjał redakcyjny, o rozprzestrzenienie „Przeglądu", wreszcie i finansowe podtrzymanie tego organu. Zdajemy sobie sprawę, że „Przegląd" ani wyglądem swoim nie odpowiada swym założeniom, że redakcyjnie posiada wiele braków, że nie jest dostatecznie szeroko między drukarstwem polskim rozprzestrzeniony. Trudności tych i niedomagań nie może jednak pokonać jedna Korporacja a raczej jednostki jednej Korporacji. O ile chodzi o efekt finansowy, „Przegląd" w bieżącym roku uzyskał prawie samowystarczalność. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że były lata, w których Hurtownia Drukarska płaciła na jego podtrzymanie około 6000 zł rocznie, efekt roku ubiegłego, śmiem sobie pochlebić, jest dodatni.

W ciągu roku ubiegłego opracowała Korporacja statystykę istniejących na terenie swoim zakładów graficznych. Na podstawie statystyki tej stwierdziliśmy, że na terenie Korporacji naszej pracują ogółem 144 zakłady graficzne, t. j. takie, które wykupują świadectwa przemysłowe i znane są władzom naszym jako przedsiębiorstwa.

W zakładach tych jest 252 maszyn płaskich, 261 maszyn dotłokowych, 28 rotacyjnych, 26 litograficznych, 16 offsetowych, 73 linotypów, 44 innych składarek, wreszcie 611 maszyn introligatorskich.

W zakładach tych zajętych jest 404 składaczy ręcznych, 139 maszynkowych, 155 maszynistów, 39 litografów, 27 fotochemigrafów, 63 introligatorów, 12 rotograwurzystów, 736 osób personelu pomocniczego żeńskiego, ogółem 1872 pracowników oraz 132 uczniów.

Śród wspomnianych wyżej 144 zakładów, 91 zakładów są członkami Korporacji naszej.

Składając niniejsze sprawozdanie w ręce Walnego Zebrania, czuję się osobiście jako przewodniczący Korporacji zobowiązany do szczerego podziękowania za zaufanie tym członkom, którzy się w sprawach swoich tak licznie do Korporacji udawali, pozatem za życzliwą współpracę dziękuję tak ogółowi członków jak i kolegom z Zarządu a szczególnie p. Prezesowi Pawłowskiemu i p. Dyrektorowi Kuszowi, którzy i radą i czynem poczynania moje jako prezesa szczególnie życzliwie popierali.

Jan Kuglin.

SPRAWOZDANIE

Z DOROCZNEGO WALNEGO ZEBRANIA KORPORACJI POMORSKIEJ Z DN. 27 KWIETNIA 1935 R. W TORUNIU

W drugim terminie t. j. o godz. 19 zagaił zebranie wiceprezes p. Bolesław Szczuka, witając przybyłych członków i gości. Usprawiedliwili swe nieprzybycie pp. dyr. Stanisław Bok i Jan Ankiewicz. Na marszałka Walnego Zebrania poproszono p. Władysława Kulerskiego z Grudziądza. W komunikatach podano pismo Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni w sprawie rejestrowania uczniów do wiadomości oraz pismo od Zrzeszenia Związków Drukarzy w sprawie ważności umowy zbiorowej. W tej sprawie wywiązała się obszerna dyskusja i dano do wiadomości wyjaśnienie od Centrali warszawskiej, które dla ważności dla wszystkich członków podajemy poniżej:

„Umowa zbiorowa w przemyśle drukarskim, tak jak wogóle każda umowa, jest aktem dobrowolnym stron, które tę umowę zawierają. Jeśli umowa upłynęła i nie została prolongowaną, lub jeśli została rozwiązana przez jedną ze stron z zachowaniem przewidzianych w tej umowie terminów wypowiedzenia, — to niema takiego prawa, które mogłoby zmusić jednego z kontrahentów do jej dalszego respektowania dlatego tylko, że drugiemu kontrahentowi byłoby to dogodne. Protokół pierwszej konferencji przedstawicieli Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z przedstawicielami związków pracowników drukarskich z dnia 30 listopada 1934 r. zawiera następujące zalecenie: „na czas trwania pertraktacyj usilnie zalecić wszystkim lokalnym organizacjom obu stron utrzymanie w formie prowizorycznej istniejących, lub świeżo zawartych umów, przy unikaniu na tem tle tarć i nieporozumień". Powyższe „zalecenie" nie ma wogóle żadnej mocy prawnej, a nawet jego znaczenie praktyczne, czy też moralne, straciło swą aktualność z chwilą, gdy pertraktacje nie trwają, nie są prowadzone, i zupełnie nie można przewidzieć, czy i kiedy zostaną wznowione. „Zalecenie" — nie może być uważane za zobowiązanie bezwzględne. Może ono skutkować lub nie, bez żadnych następstw prawnych, dla tego, kto się temu „zaleceniu" nie poddał. Protokół z 30 listopada 1934 r. podpisany jest przez Zarząd Związku. Niema na nim podpisu Korporacji Pomorskiej. Zrozumiałem jest, że Zarząd Związku nie jest uprawniony do narzucania Korporacjom, jako członkom Związku, jakichkolwiek zobowiązań bezwzględnych. Przy rozpoczęciu pertraktacyj Zarząd Związku wyraził jedynie „pia desideria" i to na czas trwania pertraktacyj. Pertraktacje nie trwają, — więc i to zalecenie, mające znaczenie wskazania praktycznego o charakterze moralnym, przestało obowiązywać. Korporacja prawnie niczem nie jest związana i ma zupełnie wolną rękę."

Wobec powyższego wyjaśnienia polecono członkom pozostawić regulowanie tygodniówki według własnego uznania, ponieważ umowa zbioro-

wa została prawnie wypowiedziana i od 1 stycznia 1935 r. nie obowiązuje. Zarząd zdał sprawozdanie z rocznej działalności z którego wynikało, że przemysł graficzny na Pomorzu przechodzi obecnie ciężki kryzys, bowiem niektóre zakłady stoją prawie bezczynnie lub pracują tylko kilka godzin dziennie; dotyczy to przedewszystkiem drukarń akcydensowych. Omawiano liczne propozycje zmierzające do poprawy obecnego położenia i poruczono zarządowi wnioski te opracować i donieść wynik wszystkim członkom. Na ogólną liczbę 56 zakładów graficznych na Pomorzu należą do Korporacji 49. Uczniów zarejestrowanych jest 48 (w roku ub. 56). Zebrań było: zarządowych 6, Komisji Cennikowej i Sześciu 7, ogólnych 4. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodzie 2 116,88 zł, w rozchodzie 1 956,15 zł. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorjum. Do zarządu wybrano: prezesem p. Bolesława Szczukę z Wąbrzeźna, wiceprezesem p. Władysława Kulerskiego z Grudziądza, skarbnikiem p. Franciszka Miemczyka z Chełmży, sekretarzem p. T. Szutkowskiego z Torunia; na ławników pp.: dyr. Stanisława Boka, Jana Karolczaka z Torunia i Władysława Grobelnego z Grudziądza. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: dyr. Antoniego Antczaka i Jana Ankiewicza z Pelplina. Na cele oświatowe uchwalono przekazać dla Towarzystwa Graficznego w Toruniu 100 zł. Budżet ustalono w dochodzie i rozchodzie na sumę 1 770,— zł. Składki pozostawiono w dotychczasowej wysokości, t. j. od zakładu 20 zł, za każdego wykwalifikowanego pracownika po 2 zł oraz za ucznia także po 2 zł, natomiast za każdą siłę pomocniczą po 1 zł.

W wolnych głosach poruszono sprawę rabatu na papier dla naszych członków od „Centropapieru". Po trzygodzinnych owocnych obradach solwował p. prezes Szczuka zebranie.

ZEBRANIE ZARZĄDU MIĘDZYNAROD. BIURA W GENEWIE

Zarząd Międzynarodowego Biura Właścicieli Drukarń odbył swe doroczne zebranie 15 i 16 maja w Genewie. Zjazd grona złożonego z pp. R. A. Austen-Leigh z Londynu, E. Frischa z Berlina. Com. Fr. Graeve z Genewy, S. S. Korthuisa z Hagi i R. Stämpfli z Berna, dawał już sam w sobie gwarancję, że na porządku dziennym załatwione zostaną sprawy poważne. W zebraniu brał udział także gen. sekretarz Biura p. E. Kopley i jako gość kierownik biura Niemieckiego Związku Drukarzy p. dr. Stock z Berlina. Zebranie odbyło się w starym, z XVI-go wieku pochodzącym pałacu Doria, w którym obecnie pomieszczone są związki przemysłowe. Po przemówieniach powitalnych rozpoczął zebranie sekretarz Biura, zdając sprawę z prac Biura za czas od ostatniego zebrania zarządu.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Biuro sporządziło obszerne sprawozdanie z przebiegu międzynarodowego Kongresu, który się odbył w październiku 1934 roku.

Biuro od początku bieżącego roku wydaje specjalne komunikaty dla organizacyj zjednoczonych około Biura związków. Ponieważ komunikaty te stanowią wartościowy materjał informacyjny, zaleca się, by poszczególne związki publikowały go w swoich organach w specjalnej rubryce, jako Komunikaty Międzynarodowego Biura.

Na propozycję niemieckiego Związku Właścicieli Drukarń postanowiono na 17 czerwca zwołać do Berlina dyrektorów związków, wchodzących w skład Biura, na konferencję, na której mogliby wymienić swe poglądy na sprawy bieżące i podzielić się własnemi doświadczeniami.

Szeroko omawiano na zebraniu sprawę wymiany synów pryncypalskich. Praktycznie przeprowadzone doświadczenia wykazały, że dotychczasowe obawy przewidujące trudności ze strony władz, okazały się płonne. Zarząd wyraził swą radość i wdzięczność Biuru, że udało się w wielu wypadkach przy wymianach synów pośredniczyć. Zarząd też przypuszcza, że ten właśnie sposób zdobywania wiedzy o postępach technicznych zagranicy, zostanie rozszerzony i wykorzystany, tembardziej, że znajomość języków i ludności innych krajów, budzi poszanowanie dla innych narodów i przez to służy międzynarodowemu zbliżeniu.

Na temat umów zbiorowych referował sekretarz Biura, przedstawiając stosunki prawne poszczególnych krajów. Uznano za wskazane, by w poszczególnych krajach dążyć do zawierania takich umów.

Wielkie znaczenie nadano zagadnieniu stosunku zawodu graficznego do przemysłów dostawczych. Uznano powszechnie za konieczne, by z fabrykami i handlarzami papieru zawarto umowę, na mocy której dostarczanoby papier tylko drukarniom a nie klientom drukarni. Uznano też za pożyteczne ustanowienie regulaminu dla sprzedaży starych maszyn. Wzorem dla tego rodzaju akcji może być postanowienie niemieckiego Związku Właścicieli Drukarń, który ustanowił poważny fundusz, przy pomocy którego niszczy się zużyte maszyny. Z zainteresowaniem przyjęto też do wiadomości sposób regulowania tej akcji w Holandji. Ustanowiono tam komisję, złożoną z przedstawicieli przemysłu drukarskiego, reprezentantów fabryk maszyn, fabryk papieru, farb i introligatorów, która to komisja bada, gdy chodzi o zakładanie nowych przedsiębiorstw, czy zakładane przedsiębiorstwo posiada dostateczne środki na urządzenie i czy wnioskodawcy posiadają dostateczne techniczne i kupieckie wiadomości do prowadzenia zakładu. Chociaż komisja ta niezawsze zdołała przeszkodzić powstaniu nowych przedsiębiorstw, działalność jej okazała się jednak użyteczną kontrolą. W końcu zajmował się zarząd sprawą przyszłego Kongresu i przyszłego zebrania Zarządu.

Postanowiono skorzystać z zaproszenia organizacji węgierskiej i urządzić następny, w 1937 roku przypadający Kongres, w Budapeszcie. Przyszłe zebranie Zarządu Międzynarodowego Biura Związków Właścicieli Drukarń odbędzie się w maju 1936 roku w Berlinie. *J. K.*

PRAWO AUTORSKIE

W Dzienniku Ustaw z dnia 20 maja 1935 r. nr. 36 ogłoszono pod poz. 260 jednolity tekst ustawy z dnia 29 marca 1926 r. o prawie autorskiem (Dz. U. R. P. nr. 48 poz. 286) uwzględniając wszystkie zmiany późniejsze — włącznie z ostatniemi, dokonanemi przez ubiegłą sesję budżetową izb ustawodawczych. Polskie prawo autorskie uzyskało już prawdopodobnie w ten sposób ostateczną swą formę i tak też zapewne przetrwa przez długi okres czasu. Poniżej podajemy naszym czytelnikom najważniejsze zasady tego prawa, uwzględniając te, które interesują nasz dział pracy. Zaznaczyć należy, że tak wydawnictwa, jak i drukarnie winny się zapoznać z treścią prawa autorskiego, ponieważ przy wykroczeniach przeciwko temu prawu może ulec zamówiony nakład konfiskacie, co może przedsiębiorstwo narazić na poważne kłopoty jak i na dotkliwe straty.

I. Zakres działania prawa autorskiego

Do zakresu ochrony przez prawo autorskie zalicza się każdy przejaw działalności duchowej, noszącej cechę osobistej twórczości. Mogą to być między innemi: dzieła utrwalone słowem żywem, pismem, drukiem; mowy, referaty, wykłady, kazania, improwizacje, listy, pamiętniki; wydane i niewydane książki, broszury, artykuły oraz przygotowawcze do nich narzuty, plany, zarysy i szkice; cała produkcja literacka, naukowa, a także praktyczna — o ile (ostatnia) posiada ślady indywidualnego ujęcia treści; dalej kompozycje muzyczne samoistne lub związane ze słowem; dzieła z zakresu wszystkich sztuk graficznych i plastycznych, zdjęcia fotograficzne lub otrzymane w sposób podobny do fotografji, ilustracje naukowe, mapy i inne pomoce naukowe i t. d. (art. 1).

Pozatem korzystają z ochrony opracowania cudzych utworów, jak: tłumaczenie, przeróbka, przystosowanie, transpozycja na inną technikę artystyczną i t. p. Wykonanie takiego opracowania zależy od zezwolenia twórcy oryginału (nazywa się to: zależne prawo autorskie). Takie zezwolenie jest niepotrzebne, jeżeli prawo autorskie co do oryginału wygasło. Otrzymane zezwolenie traci moc, jeżeli opracowanie nie ukazało się w przeciągu lat 5. Jeżeli dzieło nosi charakter samodzielnej twórczości, mimo że podnietę do nich dał utwór cudzy, wtedy zezwolenie nie jest potrzebne (art. 2).

Wytwory fotograficzne podlegają ochronie prawa autorskiego tylko wtedy, jeżeli uwidoczniono na odbitkach odpowiednie zastrzeżenie i umieszczono rok zdjęcia. (Czas trwania ochrony jest tu bowiem krótszy, niż przy innych dziełach). Jeżeli rok zdjęcia nie jest uwidoczniony można dochodzić prawa autorskiego tylko wtedy, jeżeli nadużywający wiedział, że czas ochrony jeszcze nie minął (art. 3).

Utwory podlegają ochronie prawa autorskiego: 1. jeżeli twórcami ich są obywatele Państwa Polskiego lub w Polsce zamieszkali cudzoziemcy; 2. jeżeli ukazały się naprzód w Polsce lub równocześnie w Polsce i zagranicą; 3. jeżeli wydane zostały naprzód w języku polskim; 4. jeżeli ochrona wynika z układów międzypaństwowych lub uzasadnia ją wzajemność. Względem utworów, które jeszcze się nie ukazały, ochrona służy wszystkim twórcom, obywatelom Państwa Polskiego i cudzoziemcom (art. 5).

Nie podlegają prawu autorskiemu: 1. ustawy, rozporządzenia, orzeczenia sądów i innych władz, oraz pisma i formularze urzędowe, przeznaczone przez władze do wiadomości powszechnej; 2. proste informacje dziennikarskie (wiadomości bieżące, dział drobnych wypadków i t. p.) (art. 4)

Prawo autorskie ulega w niektórych wypadkach ograniczeniu. I tak wolno każdemu, jeżeli poda źródło i twórcę:

1. przedrukowywać w prasie aktualne dyskusyjne artykuły prasowe na tematy ekonomiczne, polityczne lub religijne, jeżeli zostały one ogłoszone bez zastrzeżenia,
2. przedrukowywać w czasopismach lub dziełach przeznaczonych na publikacje tego rodzaju mowy wygłoszone na zebraniach o charakterze publicznym, co jednak nie uprawnia do zbiorowego wydania mów jednej osoby,
3. przytaczać w dziełach, stanowiące samoistną całość, dla wyjaśnienia lub nauczania małe ustępy z wykładów, mów, oraz innych utworów naukowych i literackich, a z drobnych utworów najwyżej trzy z jednego dzieła, ale dopiero gdy prace te zostały wydane w książkach; do antologji wolno robić zapożyczenia z cudzych utworów, czy to drukowanych w książkach czy w czasopismach, ale dopiero po śmierci autorów, z których dzieł czerpie się urywki,
4. podawać krótkie streszczenia utworów ogłoszonych lub wystawionych,
5. użyć już wydanych drobnych urywków utworu poetyckiego lub drobnych utworów poetyckich jako tekstu nowego utworu sztuki muzycznej (art. 13),
6. przytaczać w dziełach naukowych i literackich, albo w podręcznikach małe ustępy kompozycyj muzycznych, lub odrębne utwory w całości, o ile prace te zostały już wydane (art. 14),
7. umieszczać reprodukcje utworów rysunkowych, malarskich, graficznych, rzeźbiarskich, architektonicznych i fotograficznych w dziełach naukowych, podręcznikach i w katalogach muzealnych, lub używać ich do objaśnienia wykładów, jeżeli utwory zostały wydane, albo wystawione są stale w taki sposób, że każdy może je oglądać,
8. odtwarzać jakąkolwiek techniką artystyczną, lub produkcyjną dzieła sztuki, wystawione na stałe na drogach publicznych, ulicach, placach lub publicznych ogrodach, jednakże nie w tych samych rozmiarach i nie do tego samego użytku; o ile chodzi o dzieła architektoniczne, można odtwarzać tylko zewnętrzną fasadę, a gdy chodzi o świątynie i gmachy publiczne — także ich wnętrza.

9. odtwarzać utwory fotograficzne, lecz nie w sposób fotograficzny lub do niego podobny (art. 15).

W wyżej podanych wypadkach nie wolno czynić żadnych zmian, chyba przy utworach muzycznych przeniesienia na inny ton, głos lub instrument, a przy dziełach rysunkowych i plastycznych zmiany wielkości i zmiany konieczne, wywołane sposobem odtwarzania (art. 17).

Uwaga: Przytoczyliśmy ograniczenie prawa autorskiego tylko w wyjątkach, obchodzących bliżej nasz przemysł.

Pozatem wolno również każdemu skopjować lub w inny sposób odtworzyć cudzy utwór wyłącznie dla własnego użytku prywatnego (art. 18).

Na wykonanie praw autorskich do wszelkiego rodzaju portretów potrzeba zezwolenia osoby portretowanej, o ile nie otrzymała ona od twórcy zapłaty. Jednak zezwolenie nie jest potrzebne, jeżeli chodzi albo o wizerunek osób powszechnie znanych, a z ich strony nie było zastrzeżenia przy portretowaniu, albo też wizerunki są tylko pewnym szczegółem obrazu (np. obchodu, zgromadzenia, krajobrazu itp.) (art. 19). Również konieczne jest zezwolenie, jeżeli chodzi o wykonanie prawa autorskiego co do listów — mianowicie zezwolenie osoby, do której listy były skierowane, jeżeli miałoby lub mogłoby być ujawnione jej nazwisko. Po śmierci tej osoby potrzeba do lat 30 od zgonu zezwolenia małżonka (jeżeli nie było rozłączenia od stołu i łoża). W braku małżonka wchodzą w rachubę kolejno: rodzice, dzieci, rodzeni bracia i siostry (art. 20).

2. *Przysługiwanie prawa autorskiego*

Prawo autorskie przysługuje zasadniczo t w ó r c y dzieła. Za twórcę poczytuje się tę osobę, której nazwisko zaznaczono na dziele, chyba że się przedstawi dowód przeciwny (art. 6).

Przy z b i o r a c h pieśni ludowych, melodyj, przysłów, bajek, powieści, wzorów stylu budowlanego i innych utworów sztuki ludowej, wypisów, antologji, starych rękopisów, edycji krytycznych służy prawo autorskie wydawcy, o ile opracowanie wydawnicze (wybór, układ, ustalenie tekstu itp.) ma cechy twórczości (art. 7).

Prawo autorskie do d z i e ł z b i o r o w y c h (encyklopedje, roczniki, kalendarze itp.) oraz do czasopism jest podwójne: do całości służy w y d a w c y, do poszczególnych części — ich a u t o r o m. Współpracownicy dzieł zbiorowych nie mogą jednak gdzieindziej wydawać opracowanych przez siebie części przez lat 3 od czasu ukazania się ich w dziele zbiorowem, a współpracownicy czasopism dopiero po ukazaniu się ich pracy w całości, chyba że dalszy ciąg utworu nie ukazuje się bez winy autora dłużej niż przez 3 miesiące. Autorzy dzieł łącznych (opera i libretto, melodja i tekst, powieść i ilustracja itp.) mają w s p ó l n e prawo autorskie co do całości, a każdy o d r ę b n e prawo do swojego zakresu pracy. Jeżeli jest kilku autorów, których praca nie da się rozłączyć (np. powieść napisana wspólnie przez dwu lub więcej autorów), wtedy stosuje się przepisy o w s p ó ł w ł a s n o ś c i (art. 8).

Jeżeli dzieło wydane zostało bez podania nazwiska (anonim), albo pod pseudonimem, zastępuje autora w obronie jego praw wydawca, a jeśli go brak — nakładca. Z chwilą podania nazwiska autora do wiadomości publicznej, zastępstwo to ustaje (art. 9).

Prawo autorskie do wytworów fotograficznych służy przedsiębiorcy, a jeśli wytwór został zamówiony — zamawiającemu (art. 10).

Wszystkie stosunki, podane pod 2 można urządzić inaczej na podstawie u m o w y (art. 11).

3. *Istota prawa autorskiego*

Twórca rozporządza swem dziełem wyłącznie i pod każdym względem; w szczególności rozstrzyga, czy dzieło ma się ukazać, czy ma być odtworzone, rozpowszechnione i w jaki sposób.

Pozatem służy każdemu twórcy ochrona praw osobistych bez względu na istnienie lub nieistnienie prawa autorskiego (art. 12). Naruszeniem praw osobistych jest: gdy ktoś przywłaszcza sobie autorstwo, nazwisko twórcy lub pseudonim; gdy nie podaje w swym utworze autora lub źródła, z którego zaczerpnął treść lub wyimki, przez co może powstać błędne mniemanie co do autorstwa, albo podaje fałszywie autora lub źródło; gdy publikuje dzieło, do publikacji przez twórcę nie przeznaczone; gdy wprowadza w publikacji zmiany, dodatki, skrócenia, które treść wykrzywiają, lub uwłaczają godności i wartości dzieła; gdy wydaje dzieło w rażąco nieodpowiedni sposób; gdy czyni zmiany w oryginale dzieła, gdy oryginał dzieła sztuki oznacza nazwiskiem twórcy wbrew jego woli, lub w inny sposób wbrew jego woli ujawnia autorstwo; gdy w krytyce obniża wartość dzieła przez świadomie fałszywe przedstawienie faktów i t. p. (art. 62 ust. 2).

Kto wkracza w wyłączne prawa twórcy lub jego następcy prawnego, podlega karze aresztu do sześciu miesięcy lub grzywny do dziesięciu tysięcy złotych albo obu tym karom łącznie (art. 68); kto zaś przywłaszcza sobie cudze autorstwo, podlega karze aresztu do jednego roku lub grzywny do dziesięciu tysięcy złotych, albo obu tym karom łącznie (art. 70).

4. *Czas trwania prawa autorskiego*

Utwory korzystają z ochrony prawa autorskiego od chwili ich wydania, wygłoszenia itp. (art. 5).

Prawo autorskie gaśnie w pięćdziesiąt lat od ś m i e r c i twórcy; przy dziełach łącznych w pięćdziesiąt lat od śmierci tego twórcy, który innych przeżył.

Względem utworów, niewydanych za życia (pośmiertnych), prawo autorskie gaśnie w piećdziesiąt lat od śmierci autora. W razie wydania takiego utworu w ostatniem dziesięcioleciu, czas trwania prawa autorskiego przedłuża się o lat dziesięć.

Prawo autorskie, które powstało na rzecz osób prawnych, gaśnie w pięćdziesiąt lat od czasu w y-

dania utworu lub innego podania go do wiadomości publicznej. Ten sam termin stosuje się do anonimów i pseudonimów, jeżeli twórca przed wygaśnięciem prawa nie ujawnił publicznie swego autorstwa.

Prawo autorskie do dzieł fotograficznych lub otrzymanych w podobny do fotografji sposób, gaśnie w dziesięć lat od zdjęcia fotografji; do serji zdjęć fotograficznych, mającej znaczenie artystyczne lub naukowe, w pięćdziesiąt lat od śmierci wydawcy (art. 21).

Jeżeli utwór ukazuje się w częściach odrębnych (tomach, zeszytach i t. p.), to dla każdej części termin liczy się osobno; jeżeli jednak części nie są co do treści odrębnemi dziełami, czas trwania liczy się od wydania części ostatniej (art. 22).

5. *Przeniesienie prawa autorskiego*

Prawo autorskie można przenosić na inne osoby przez umowę między żyjącymi lub testamentem na przypadek śmierci; w braku rozporządzenia ostatniej woli prawo to przechodzi na dziedziców ustawowych. Umowy, dotyczące przeniesienia prawa autorskiego, winny być pismem stwierdzone (art. 24).

Prawo autorskie, dopóki służy twórcy, nie może być przedmiotem egzekucji spowodu roszczeń pieniężnych, jeżeli sprzeciwi się temu twórca (art. 25). Stereotypy, płyty kamienne, formy, oraz inne przyrządy, należące do uprawnionego i służące jedynie do wykonania jego prawa autorskiego, stanowią przynależność tego prawa (art. 26).

Następcy prawnemu, choćby nawet nabył wszelkie prawa autorskie, nie wolno czynić w utworze zmian, z wyjątkiem wywołanych oczywistą koniecznością, których twórca nie miałby słusznej podstawy zabronić (art. 31).

Pomimo przeniesienia prawa autorskiego twórca nie traci wyłącznego prawa zezwalania na wykonanie autorskich praw zależnych (tłómaczenia, przeróbki itp.), jeżeli nie umówiono się inaczej (art. 32).

Każda strona może po czterech latach w każdym czasie wypowiedzieć na rok zgóry umowę, w której twórca obowiązuje się na czas powyżej lat pięciu oddawać drugiej stronie swe przyszłe utwory lub pewien ich rodzaj, albo też stale dla niej w pewnym zakresie twórczości pracować. Twórca nie może się tego prawa zrzec, a choćby tak uczynił, nie ma to mocy prawnej (art. 33).

Każda strona może przez umotywowane oświadczenie rozwiązać umowę o stworzenie dzieła aż do oddania tego dzieła, jeżeli po zawarciu umowy zaszły nieprzewidziane zdarzenia, będące słuszną przyczyną rozwiązania. Przepis ten nie uchyla roszczeń z tytułu niesłusznego zbogacenia się, roszczeń o zwrot nakładów i odszkodowania (art. 34).

6. *Umowa o nakład*

Przez umowę o nakład (umowę wydawniczą) nakładca nabywa wyłączne prawo do wydawania utworu piśmienniczego lub artystycznego i obowiązuje się uskutecznić je w stosownej formie, oraz użyć odpowiednich środków celem rozpowszechnienia wydawnictwa, przyczem dbać powinien o związane z wydawnictwem duchowe i materjalne interesy twórcy (art. 35). Twórca obowiązany jest dostarczyć nakładcy całe dzieło, lub część, przeznaczoną do odrębnego wydania, bez zwłoki i w stanie odpowiednim; nakładca winien również bez zwłoki przystąpić do prac nad wydaniem i ukończyć je w należytym czasie (art. 37).

Przed przystąpieniem do nowego wydania, nakładca obowiązany jest dać autorowi możność poczynienia zmian w utworze. Jednak autorowi wolno poczynić tylko takie zmiany, którym nakładca sprzeciwić się nie miałby słusznej podstawy (art. 40 ust. 2).

Nakładca nie może bez zezwolenia twórcy przenosić swych praw na inne osoby, chyba że je przenosi razem z przedsiębiorstwem, lecz i w tym przypadku twórca ma prawo zabronić przeniesienia w stosunku do swego nie wydanego dotąd dzieła, jeżeliby wyszły najaw fakty, wobec których wydawnictwo zaszkodziłoby poważnie dobrej sławie twórcy. Uważa się, że twórca udzielił zezwolenia, jeżeli nie sprzeciwił się przeniesieniu w ciągu 2 miesięcy od otrzymania zawiadomienia o zamierzonem przeniesieniu. Twórca, zabraniający nakładcy przeniesienia praw na inną osobę wraz z przedsiębiorstwem, obowiązany jest zwrócić otrzymane już za swój utwór wynagrodzenie (art. 36).

Nakładca ma prawo wydać dzieło tylko w jednem wydaniu i to najwyżej w 2000 egzemplarzach (przy nutach zwykłych w 1000 egzemplarzy), o ile

umowa nie określa innej liczby wydań i wysokości nakładu (art. 43 ust. 1). Autorowi należy się bezpłatnie po jednym egzemplarzu od każdej setki, (najwyżej jednak 100), przy dziełach zbiorowych wystarczą odbitki danej części (przepisy te nie odnoszą się do czasopism) (art. 34).

Nakładca ma prawo drukować:

1. umówioną ilość nakładu, ponadto:
2. ilość egzemplarzy bezpłatnych dla autora,
3. 100 egzemplarzy recenzyjnych,
4. dla wyrównania braków: po 2 od każdej setki do 3000 egzemplarzy nakładu, a powyżej po 1 od każdej setki (art. 44).

Twórca, względnie osoba przezeń upełnomocniona, ma prawo sprawdzać w drukarni, ile drukuje się egzemplarzy dzieła i w tym celu wejrzeć w księgi zamówień, w faktury u nakładcy i w drukarni (art. 45).

Nakładca, który bez wiedzy twórcy zamawia, i sporządzający nakład (drukarz), który bez wiedzy twórcy wytwarza większą liczbę egzemplarzy utworu, aniżeli mu dozwolono, podlega karze aresztu do dwuch lat lub grzywny do pięćdziesięciu tysięcy złotych, albo obu tym karom łącznie (art. 69).

Koszty korekty ponosi nakładca. Twórca ma prawo żądać przesyłania sobie do przejrzenia korekt, wolnych od błędów drukarskich. Za poprawienie tych korekt nie należy mu się osobne wynagrodzenie. Twórca ponosi koszty zmian, dokonanych w dziele po rozpoczęciu pracy wydawniczej, jeżeli przekraczają zwykłą miarę, a nie są niezbędnem następstwem faktów, które zaszły niezależnie od twórcy po rozpoczęciu pracy wydawniczej (art. 42).

Twórca ma prawo przystąpić do nowego wydania niezwłocznie po rozprzedaniu poprzedniego. W każdej chwili służy mu prawo wykupienia od nakładcy niesprzedanych egzemplarzy po cenie, po jakiej nakładca sprzedaje je księgarzom. Bez względu na pozostały zapas egzemplarzy twórca może przystąpić do nowego wydania dzieła po upływie lat pięciu od ukazania się poprzedniego, a przy podręcznikach szkolnych i dziełach naukowych po upływie lat dziesięciu (art. 47).

W wydaniu zbiorowem swych dzieł twórca może również umieścić takie utwory, co do których prawo nakładu odstąpił osobom innym, jeżeli od czasu ich ukazania się upłynęło lat pięć; jednakże nie może sprzedawać ich oddzielnie, chyba że ma prawo do ich wydania na podstawie poprzednio podanych przepisów (art. 48 ust. 1).

Prawo nakładcy do wydania zbiorowego utworów jednego autora nie obejmuje prawa wydawania lub sprzedawania oddzielnie poszczególnych utworów (art. 48 ust. 2).

7. Skutki naruszenia praw autorskich

Twórca (lub jego prawny następca) może żądać od wkraczającego bezprawnie w jego prawa, by zaniechał naruszenia, wydał to, czem się zbogacił, a w razie winy wynagrodził wszelką szkodę (art. 59) i to niezależnie od następstw karnych czynu, które podaliśmy wyżej.

Bezprawnie sporządzone egzemplarze lub ich części oraz przyrządy, służące do wydawnictwa, jak: klisze, stereotypy, kamienie, płyty i t. p. przyznaje się na wniosek pokrzywdzonego na poczet roszczeń pieniężnych, albo pozostawia się u właściciela w stanie niezdatnym do użytku. Nie można jednak niszczyć dzieł sztuki (art. 60 ust. 1).

Od osoby, która nie wkraczając w prawa autorskie, wyrządza z winy swej szkodę w jego przedmiocie, pokrzywdzony żądać może wynagrodzenia zrządzonej szkody (art. 61).

Przy wszystkich roszczeniach w zakresie prawa autorskiego można wdrożyć p o s t ę p o w a n i e z a b e z p i e c z a j ą c e (art. 859 kod. post. cyw.), choćby chodziło o zabezpieczenie roszczeń pieniężnych (art. 65).

Marjan Malczewski

CZY DRUKARNIA GAZETOWA MOŻE TANIEJ DOSTARCZAĆ AKCYDENSÓW?

Na pytanie stawione powyżej a dotyczące zagadnienia współzawodnictwa konkurencyjnego w przemyśle graficznym, spotykamy się z odpowiedzią, ujawniającą rozbieżność zapatrywań. Temat, czy drukarnia gazetowa przy obliczaniu prac akcydensowych może być tańszą od zakładu graficznego, specjalizującego się w tym dziale, nie jest bynajmniej nowością, lecz w przeżywanym okresie kryzysu, sprawa ta nabrała znów więcej aktualności. Dowolność interpretacji stanęła obecnie więcej niż kiedykolwiek na rozdrożu, skutki nierozważnego przerzucania kosztów produkcji jednego działu na drugi dały się już niejednemu przedsiębiorstwu ujemnie we znaki, uważamy więc za odpowiednie i na czasie, by temat ten wznowić.

Już w czasokresie normalnych stosunków przedwojennych, tembardziej teraz pod wpływem kryzysu, zastoju i poszukiwania klienta, właściciele lub kierownicy drukarń gazetowych czy zakładów nastawionych w pierwszym rzędzie na druk własnych wydawnictw i czasopism, grzeszyli i nadal grzeszą na odcinku kalkulacji i wykonywania zarobkowo prac akcydensowych. Wydaje im się, że uzyskują wielkie oszczędności na koncie wypłat i zwiększają zyski przez to, że po ukończeniu gazety zatrudniają personel w zecerni i maszynerji przy pracach akcydensowych, które obliczają klientom po niezmiernie niskich cenach, pokrywających zaledwie własne koszty produkcji. Mylą ich w tym wypadku pozory, iż wypełniając wszelkie zbędne postoje, wyeliminować zdołali zupełnie lub ograniczyli do minimum w swem przedsiębiorstwie pracę bezproduktywną.

Nie można zresztą negować ani zupełnie zaprzeczyć, jakoby w drukarniach gazetowych w omawianym zakresie nie istniały możliwości produkcji tańszej. One istnieją, jednakże tylko do pewnego stopnia i do pewnej dopuszczalnej granicy, której ustalenie i wypośrodkowanie nie jest zadaniem łatwem, zaś przekroczenie tej granicy

pociąga za sobą niemiłe następstwa. Taniej produkować można jedynie dopóty, dopóki personel stały i niezbędny oraz środki i urządzenia dla produkcji gazety nie są w całej pełni zatrudnione i wyeksploatowane. Z chwilą wszakże osiągnięcia tegoż normalnego stopnia zatrudnienia i wykorzystania go, ustają wszelkie, jakiekolwiekbądź korzystniejsze warunki produkcyjne dla zakładów wydawniczych i gazetowych.

Niektórzy fachowcy, omawiając problem kosztów rentowności w przemyśle drukarskim, przytaczaną możliwość tańszego produkowania przez drukarnie gazetowe uzasadniają tem, że przecież znaczną część istniejących w podstawowym dziale gazetowym kosztów stałych, pokrywają wpływy z wydawnictwa. Mają oni tu na myśli, że np. koszty administracyjne, czynszu a także z wydawaniem gazety związane koszty robocizny, czyli poborów personelu, obciążają w głównej mierze i pokryte być muszą przez dochody z gazety. Przy kalkulacji zatem prywatnych druków akcydensowych, wypadałoby z reguły rzeczy obliczać tylko koszty dodatkowe, związane bezpośrednio z daną produkcją czyli: druk, papier oraz część robocizny układu.

Nie można przeczyć, że w wywodach i zapatrywaniach tych jest dużo słuszności, o ile chodziłoby o główne zarysy tegoż problemu a nie o jego rozwiązanie. W praktyce, zasad tych nie możnaby zastosować jako środków niezawodnych i bez obawy wywołania komplikacji i niepożądanych po pewnym czasokresie następstw dla rentowności całego przedsiębiorstwa. Przy takiej interpretacji stawić trzeba koniecznie pytanie: jakie koszty i w jakim stosunku pokrywa rzeczywiście gazeta i jakie w stosunku procentualnym pokryte być powinny przez druki zarobkowe prywatne? Następnie, gdzie leży granica pierwszych i jak należy ją wypośrodkować? Wreszcie, czy bez ustalania granicy dopuszczalnej, zaleca się kalkulować niejako z „wolnej ręki“? O ile taki sposób obliczania wogóle nazwać można kalkulacją. Odpowiedź na te pytania, znaleźć moglibyśmy jedynie w specjalnej księgowości produkcji i obrotów, prowadzonej oddzielnie dla każdego poszczególnego działu drukarni, czego niestety w przedsiębiorstwach naszych zupełnie się nie praktykuje. Prowadzimy książkowość, obejmującą bieg całego przedsiębiorstwa, bez odgałęzień kontroli działów technicznych.

Najlepsze i pod każdym względem niezawodne rozwiązanie, to traktowanie gazety i wykonywanie robót zarobkowych jako samoistnych działów. Przyzna każdy bezstronny, że z punktu widzenia kupieckiego i gospodarczego byłoby absurdem obciążać gazetę dodatkowemi kosztami po to jedynie, by przypodobać się klienteli, by zapewnić jej możliwie największe korzyści, z ujmą wyraźną i uszczerbkiem dla przedsiębiorstwa własnego.

Twierdzenie niektórych fachowców, że drukarnia gazetowa może swe walory i korzystniejsze warunki pracy wyzyskać na rynku współzawodnictwa w dziale robót prywatnych bez zarzutu uprawiania konkurencji nielojalnej, nie wytrzymuje krytyki, gdyż taktyka taka równa się przeważnie powolnemu i samowolnemu podkopywaniu własnej egzystencji i bytu. Przemawiają za tem wielokrotne wypadki upadłości, których jedną z przyczyn natury niepośledniej było partactwo cen, produkcja bezkalkulacyjna, poprostu sprzedaż prac drukarskich — „z wolnej ręki“, po myśli i na zasadzie błędnych tez oraz nierozważnego przerzucania kosztów własnych z jednego działu pracy na drugi.

Przeprowadzone w ostatnich latach na tym odcinku pracy doświadczenia zwłaszcza zagranicą wykazały, że w drukarniach nastawionych pod względem załogi roboczej i urządzenia technicznego na wydawnictwo własne a nie pogardzających również pracami prywatnemi, gazeta przejmuje tylko w pewnych ściśle określonych rozmiarach udział w pokryciu kosztów. Jest to o tyle logicznem i zrozumiałem, że w danych wypadkach przedsiębiorstwo takie wychodzi z ograniczonych ram specjalizacji i staje się warsztatem mieszanym. Z tej racji przypada na dalszy oddział pracy procentualny udział w ponoszeniu kosztów ogólnych i stałych a z pod tej odpowiedzialności narzuconej siłą faktów strukturalnych, nie zdołają nas wyzwolić żadne sztuczki ani dogadywania. Jeżeli w oddziale gazety powstają zbyt duże postoje i nieproduktywnością niszczy się wiele drogiego czasu, niedomagań takich nie można oceniać — „na czucie“, lecz jedynie na podstawie doświadczeń fachowych oraz technicznych obliczeń. Reorganizacja przezorna i celowa jest tu najpewniejszym środkiem wyrównawczym, nie zaś wypełnianie postojów pracami akcydensowemi. Jeżeli w oddziale gazetowym wykonujemy roboty prywatne, koszty produkcji nie są mniejsze od kosztów w specjalizowanych drukarniach akcydensowych a drobny ułamek warunków korzystniejszych, w gazeciarni, przypaść powinien w udziale przedsiębiorstwu. Jeżeli na zasadach powyżej wskazanych pobieżnie nie zdołamy przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia kosztów ogólnych i stałych, by odpowiednio je w kalkulacjach umieszczać, natenczas część osiągniętego z gazety zysku, służy na pokrycie niedoliczonych i nieuwzględnionych przy obliczaniu prywatnych prac akcydensowych. Oddział gazetowy finansuje tedy chcąc niechcąc ubytek i braki wywołane wykonywaniem prywatnych robót, rzekomo zarobkowych. Że stan taki nie jest zdrowy ani zdoła się utrzymać na dłuższą metę, tego udowadniać już nie potrzeba, w tym kierunku daje nam dostateczną ilość przykładów samo życie, a parawanem upadków staje się kryzys.

Reasumując wywody stwierdzić wypada, że drukarnia gazetowa nie może taniej wykonywać i dostarczać druków akcydensowych, ponieważ przytoczone przez zwolenników tej zasady motywy są bardzo czułą i wrażliwą tkanką, która z chwilą przeciążenia, odbija się dokuczliwie na naszej z trudem niejednokrotnie zdobytej egzystencji.

L. Por-wicz

TECHNIKA NEGATYWOWA ŻELATYNOWA

Termin „technika negatywowa" oznacza sposób otrzymania, przy pomocy aparatu fotograficznego, materjałów światłoczułych i materjałów pomocniczych, obrazów fotografowanego przedmiotu o odwróconych wartościach tonalnych, czyli zawierających zamiast jasnych części oryginału czarne, a zamiast ciemnych części oryginału jasne, i nazywanych negatywami. Wartością tonalną nazywamy wrażenie narządu wzrokowego — oka, pozwalającą odróżnić części ciemniejsze i jaśniejsze oglądanego przedmiotu. Wartość tonalna może być oznaczona liczbowo przez porównanie ilości światła (energji świetlnej), dochodzącej do oka z jednostki powierzchni różnych części oglądanego objektu. Jeżeli wyobrazimy sobie na białym papierze nakreślony czarnym tuszem kwadrat, a wewnątrz niego nakreślone koło barwą szarą i jeżeli ten rysunek będziemy oglądali w oświetleniu 50 świec, to od tła czyli białej płaszczyzny papieru do oka umieszczonego w odległości 1 m dobiegnie 50 świec światła, od koła szarego 25 świec, a od czarnych linji kwadratu nic. Od negatywu tego rysunku, umieszczonego zamiast oryginału, ponieważ jest on odwrócony tonalnie, nie dobiegnie do oka od tła nic światła, czyli będzie ono wyglądało jako czarna plama, od linji kwadratu 50 świec i od koła 25 świec.

Aparat fotograficzny jest to urządzenie, służące do wykonania naświetlenia materjału światłoczułego, składające się ze skrzynki stałej lub składanej, w której jedną ścianę wbudowany jest objektyw, czyli system soczewek szklanych, prowadzących promienie świetlne od objektu fotografowanego do warstwy światłoczułej, i której przeciwległa ścianka posiada urządzenie do założenia materjału światłoczułego, włożonego w ciemni do tak zwanej kasety.

Materjałem światłoczułym w technice żelatynowej są klisze lub błony fotograficzne, będące w handlu w stanie gotowym do nabycia. W kliszy lub błonie fotograficznej żelatynowej materjałem światłoczułym są drobniutkie ziarna bromku srebrowego równomiernie rozdzielone w stężałej masie żelatyny, umieszczonej na płycie szklanej (płyty) lub płytce celuloidowej (błony). Fabrykacja tych materjałów światłoczułych polega na wytworzeniu zawiesiny bromku srebra (który jest ciałem stałym) w ciekłej mieszaninie żelatyny z wodą i następnie wylaniu przy pomocy maszyn tej masy zwanej emulsją na podłoże szklane, celuloidowe lub papierowe. Emulsję wyrabia się przez rozpuszczenie żelatyny w ciepłej wodzie, wymieszaniu tej cieczy z roztworem azotanu srebrowego, dodaniu roztworu bromku potasowego i ponownem wymieszaniu, wskutek czego tworzy się stały nierozpuszczalny w wodzie bromek srebrowy i rozpuszczalny w wodzie azotan potasowy. Po ochłodzeniu emulsja zestala się, zostaje rozdrobniona i płókana zimną wodą aż do całkowitego usunięcia z niej azotanu potasowego. Wymytą emulsję ogrzewa się i w stanie plastycznym wylewa maszynowo na szyby szklane, taśmy celuloidowe lub papierowe, które potem również maszynowo zostają rozcięte na odpowiednie formaty. Wszystkie te czynności odbywają się w ciemności.

Materjał negatywowy charakteryzuje się dwiema cechami: czułością i gradacją. Czułością płyty jest jej stopień wrażliwości na działanie światła, który wyraża się przy pomocy umówionej skali, np. Scheinera, Edera i Hechta lub Hurtera i Driffielda. Płyta jest tym czulsza, im krócej trzeba ją naświetlać, aby otrzymać dobry negatyw. Gradacją płyty jest jej zdolność wiernego przedstawienia wartości tonalnej objektu fotografowanego w taki sposób, w jaki je odczuwa oko. Jeżeli płyta poza czystą bielą i czystą czernią odtwarza wszystkie tony pośrednie, to jej gradacja jest zupełna, jeżeli zaś tony przejściowe (szare, ciemniejsze i jaśniejsze) działają na nią tylko tak samo jak czysta biel i czysta czerń, to wtedy te tony zostają na negatywie stracone i są na nim widoczne jako plamy czysto czarne lub czysto białe, czyli kontrasty obrazu są zwiększone i w tym wypadku mówimy, że płyta jest twarda. Czułość i gradacja są związane z sobą w ten sposób, że płyty o niskiej czułości są jednocześnie twarde, płyty o normalnej czułości mają gradację normalną, a gradacja klisz wysokoczułych jest miękka, czyli kontrasty objektu fotografowanego na negatywie są złagodzone.

Materjałami pomocniczemi w tej technice są przedewszystkiem wywoływacze. Są to ciała stałe, które w roztworze wodnym z dodatkiem związków, nadających roztworom reakcję alkaliczną, rozkładają ziarna bromku srebrowego, porażone działaniem energji świetlnej, na srebro metaliczne, z którego składa się czarny obraz negatywu, i brom, który natychmiast łączy się częściowo z żelatyną, częściowo z substancją wywoławczą, częściowo z substancją alkaliczną. Ciał takich znanych jest około dwustu, jednak w zastosowaniu praktycznem w fotografji artystycznej, zawodowej i amatorskiej używa się ich zaledwie kilkanaście, a z nich najważniejszemi są: hydrochinon (para dwuoksybenzen), adurol (bromo- lub chlorohydrochinon), pyrokatechina (orto dwuoksybenzen), pyrogallol (trójoksybenzen), rodinal (para aminofenol), amidol (dwuaminofenol), metol (metylo para aminofenol), glicyna (glicylo para oksybenzen), edinol (alkohol aminooksybenzylowy), eikonogen. Jak już wyżej wspomniano, wywoływacz jest to wodny roztwór owych ciał, redukujących naświetlony bromek srebra na srebro metaliczne, i ciał o charakterze zasadowym. Należą do nich węglan sodowy dziesięciowodny (soda), węglan sodowy bezwodny, węglan potasowy (potaż), wodorotlenek sodowy (ług sodowy lub inaczej soda żrąca), wodorotlenek potasowy (potaż żrący), wodorotlenek barowy (woda barytowa), boraks. Wspólną ich cechą i zarazem właściwością, dla której używa się ich do wywoływaczy jest to, że nadają wodzie reakcję alkaliczną, którą poznaje się po tym, że czerwony

papierek lakmusowy, zwilżony ich wodnym roztworem, zmienia barwę na niebieską. Oprócz tych dwuch rodzajów materjałów w każdym wywoływaczu znajdować się musi jeszcze substancja konserwująca, gdyż bez niej wywoływacz w krótkim czasie pod działaniem tlenu powietrza ulega zepsuciu i przestaje działać. Substancjami konserwującemi są: siarczyn sodowy, siarczyn potasowy, pyrosiarczyn potasowy (zwany w handlu metadwusiarczynem potasu). Zadaniem ich jest związanie tlenu rozpuszczonego w wodzie z powietrza, który inaczej łączyłby się z substancją wywołującą i niszczył ją. Dalszym materjałem pomocniczym jest tiosiarczan sodowy (zwany w handlu natronem), który służy do przyrządzenia kąpieli utrwalającej czyli utrwalacza. O innych materjałach używanych przy obróbce klisz żelatynowych, będzie mowa dalej.

Celem fotografji jest otrzymanie obrazu dowolnego objektu, czy będzie nim portret, czy pejzaż lub architektura, czy grupa, wreszcie przedmioty nieożywione. Zależnie od potrzeby fotografja może być prostem rejestrowaniem natury lub może mieć na celu wywołanie wrażenia estetycznego i wtedy model nie jest celem, lecz środkiem. W każdym jednak wypadku, niezależnie od celu zamierzonej fotografji i jej rodzaju, płyta winna być prawidłowo naświetlona, wywołana, utrwalona i wypłókana, czyli poddana szeregowi czynności obróbczych, których pomyślny wynik zależy od umiejętności wyzyskania, a zatem w pierwszym rzędzie znajomości procesów, które stanowią istotę tych czynności.

Wstępne przygotowanie do otrzymania negatywu stanowi wycelowanie na objekt i nastawienie obrazu na matówce na ostrość, co uskutecznia się przez zmianę odległości objektywu od matówki. Po wyjęciu matówki i założeniu kasety warstwa światłoczuła (emulsja) przypada dokładnie w tej samej odległości od objektywu, w której poprzednio znajdowała się zmatowana powierzchnia matówki Płyty do kaset zakłada się w ciemni. Po tych przygotowaniach należy wykonać naświetlenie płyty.

Aby się zorjentować na czem polega istota naświetlenia substancji światłoczułej i związanego z tym faktem powstania odmiany foto, przypomnijmy sobie niektóre powszechnie znane reakcje chemiczne. Spalanie węgla w palenisku polega na łączeniu się węgla z tlenem powietrza i wytworzeniu dwutlenku węgla. Ta przemiana materji nie jest jednak jedynym objawem tego zjawiska, gdyż towarzyszy mu wydzielanie się ciepła; powstający bowiem dwutlenek węgla jest gorący i od niego ogrzewa się palenisko, kanały i komin. Ilość wydzielonego ciepła, którą mierzy się w kalorjach, zależy od ilości spalonego węgla; im więcej węgla spalimy, tym więcej ciepła otrzymamy. Reakcja cynku z kwasem azotowym prowadzi nietylko do wytworzenia azotanu cynku, ale również wydziela się tu ciepło, które ogrzewa kwas i metal. Podobnie jak w poprzednim wypadku, ilość wydzielonego ciepła zależna jest od ilości cynku, który wszedł w reakcję. Im więcej cynku wrzucimy do tej samej

ilości kwasu, do tym wyższej temperatury ogrzeje się on. Znamy również reakcje, które ciepła nie wydzielają i odwrotnie przebiagają tylko wtedy, kiedy ciepło doprowadzamy. Przykładem takiej reakcji jest wypalanie wapna. Jak wiadomo wapno wyrabia się z wapienia, który jest węglanem wapnia, przez ogrzanie go w piecach szybowych, zwanych wapiennikami. Ogrzanie wapienia powoduje jego rozkład na wapno (tlenek wapnia) i dwutlenek węgla. Do spowodowania tego rozkładu niezbędna jest określona ilość kalorji ciepła, mianowicie do otrzymania 100 kg wapna potrzebna jest taka ilość ciepła, która powstaje ze spalenia 12 kg węgla. Jak uczy fizyka, ciepło jest jedną z postaci energji i może być zamienione na inne jej postacie jak elektryczność (energja elektryczna), światło (energja świetlna), lub energja (praca) mechaniczna. Wszystkie reakcje chemiczne możemy podzielić na dwie grupy. Pierwszą tworzą reakcje, które energję wydzielają (np. spalanie węgla, nafty, świecy, magnezu) i te nazywają się egzoenergetyczne, czyli wydzielające energję w postaci ciepła, światła, elektryczności. Drugą grupę natomiast stanowią reakcje, które pochłaniają energję (wypalanie wapna, wytapianie żelaza z rudy) i te nazywają się endoenergetyczne, czyli pochłaniające energję również w postaci ciepła, światła lub elektryczności. Jak wiemy z praktycznego życia codziennego, ilość zużytej energji elektrycznej mierzy się w kilowato-godzinach (kWh), czyli jednostce złożonej z iloczynu kilowata (lub wata), które dane urządzenie daje, np. silnik (motor) w postaci pracy lub żarówka w postaci światła, i godziny czyli jednostki czasu. Podobnie jest i z jednostką energji świetlnej. Mierzy się ona iloczynem jednostki dzielności inaczej oświetlenia, zwanej świecą metrową (SM), i czasu np. sekundy i nazwą tej jednostki jest sekundo-świeca. Jak czytelnik z łatwością wywnioskuje, do powstania potrzebnej ilości związku foto jest niezbędna określona ilość energji świetlnej, wyrażonej w sekundo-świecach.

Po przypomnieniu tych znanych każdemu faktów widzimy, że najłatwiejszym sposobem oznaczenia czasu naświetlenia w każdym wypadku, gdyż oświetlenie nie zawsze od nas zależy (słońce,

pogoda, pora roku), byłoby zastosowanie przyrządu, któryby mierzył ilość energji świetlnej, wysyłanej przez fotografowany objekt. Przyrządy takie znajdują się w handlu pod nazwą światłomierzy (Bewi-Senior, Justodrem, Photoskop). Pozwalają one przez prostą manipulację odrazu odczytać czas naświetlenia i godne są polecenia do użytku dla fotografów pracujących z konieczności w różnych warunkach oświetlenia (amatorzy, reporterzy). Określenie czasu naświetlenia w pracowniach (portrety) nie napotyka na większe trudności, gdyż najważniejszy czynnik, intensywność oświetlenia, jest stały. W razie niestosowania światłomierzy należy zdawać sobie sprawę, że czas naświetlania zależy od: 1. intensywności światła, a więc przedewszystkiem kąta padania promieni słonecznych, pory roku, pory dnia, zachmurzenia, stopnia zapylenia, zamglenia i nasycenia parą wodną powietrza, 2. średnicy stosowanego otworu objektywu i długości ogniskowej, 3. czułości płyt, 4. jasności objektu i 5. odległości objektu od objektywu. Wyliczenie tych czynników pozwala stwierdzić, że opanowanie ich przez ćwiczenie subjektywnej oceny ocznej dla oznaczenia czasu naświetlania jest rzeczą trudną i zawodną, czego unika się przy użyciu światłomierzy. Naświetlenie uskutecznia się po wysunięciu zasuwy kasety i uruchomieniu zatrzasku, poczem kaseta zostaje znowu zamknięta.

Drugą czynnością obróbczą techniki negatywowej jest wywołanie negatywu. Wymienione wyżej najważniejsze wywoływacze różnią się między sobą działaniem, a wybór właściwego wywoływacza do określonego celu potrzebny jest w wypadku pracy precyzyjnej i dokonany być może przez fotografa, który zdobył pod tym względem osobiste doświadczenie. Do zwykłej pracy może być polecony następujący uniwersalny wywoływacz, zestawiony w trzech oddzielnych roztworach.

Roztwór A:

wody destylowanej	500 cm^3
metolu	7 g
siarczynu sodowego krystalicznego	70 g

Roztwór B:

wody destylowanej	500 cm^3
hydrochinonu	9 g
siarczynu sodowego krystalicznego	50 g

Roztwór C:

wody destylowanej	500 cm^3
węglanu potasowego	75 g

Oprócz tego należy przyrządzić roztwór bromku potasowego przez rozpuszczenie 10 g w 100 cm^3 wody destylowanej.

Do wywołania płyt normalnie naświetlonych miesza się równe ilości roztworów A, B i C, np. po 50 cm^3 i dodaje podwójną ilość wody, czyli na 150 cm^3 mieszaniny 300 cm^3 wody destylowanej oraz 5 kropli roztworu bromku potasowego. Z użytych do przyrządzenia tego wywoływacza substancyj rozkładających naświetlony bromek srebrowy, hydrochinon działa powoli i twardo, a metol szybko i miękko. Jeżeli płyta jest prześwietlona, to należy ją wywołać w samym hydrochinonie (bez metolu) z małą ilością potażu, a dużą bromku potasowego, np. 50 cm^3 roztworu B, 25 cm^3 roztworu C, 15 kropli bromku potasowego. Jeżeli natomiast płyta jest niedoświetlona, używa się metolu, np. 25 cm^3 roztworu A, 25 cm^3 roztworu C, 200 cm^3 wody destylowanej.

Do wywołania należy używać misek szklanych lub porcelanowych. Normalnie naświetlona płyta w normalnym wywoływaczu jest gotowa po 5 minutach; po upływie minuty od włożenia do miski z wywoływaczem powinny być już widoczne najjaśniejsze części obrazu (niebo, kołnierzyki). Jeżeli płyta jest silnie prześwietlona, to w wywoływaczu normalnym zarysy obrazu ukazują się po kilku sekundach ze wszystkiemi szczegółami. Taką płytę należy wyjąć z wywoływacza normalnego, opłókać wodą w celu przerwania procesu wywoływania i włożyć do miski z czystą wodą. Teraz przyrządza się wywoływacz hydrochinonowy nierozcieńczony (jak wyżej) i w nim wywoływanie prowadzi się do końca. Jeżeli płyta jest niedoświetlona, to w wywoływaczu normalnym, w ciągu 3 minut nie otrzymujemy zarysu całego obrazu. Wywołanie należy przerwać, płytę opłókać, odłożyć do miski z czystą wodą, przyrządzić wywoływacz metolowy (jak wyżej) i w nim płytę dowołać.

Z opisanego składu trzech rodzajów wywoływacza i ich działania łatwo wywnioskować, że wynik wywoływania zależy od 1. rodzaju substancji redukującej naświetlony bromek srebrowy, 2. jej stężenia i 3. stężenia jonów zasadowych (wodorotlenowych), pochodzących z węglanu potasowego.

Trzecią czynnością w obróbce negatywu jest utrwalanie. Istotą jego jest usunięcie pozostałego w płycie po wywołaniu nierozłożonego bromku srebrowego, które uskutecznia się przez przeprowadzenie tego bromku w postać rozpuszczalną w wodzie drogą reakcji z tiosiarczanem sodowym. Mianowicie w ostatecznym wyniku działania tiosiarczanu sodowego w roztworze wodnym na pozostały w żelatynie bromek srebrowy powstaje połączenie tych ciał, które jest w wodzie rozpuszczalne i przez płókanie negatywu w wodzie daje się z niego całkowicie usunąć tak, że w żelatynie pozostaje tylko srebro, tworzące negatywny obraz. Proces ten przebiega tym szybciej, im bardziej stężony (oczywiście do pewnej granicy) utrwalacz zastosujemy. Postęp utrwalania jest widoczny, gdyż po włożeniu wywołanego negatywu do miski z utrwalaczem, mleczna warstwa pozostałego jeszcze bromku srebra znika. Do przyspieszenia działania tiosiarczanu przyczynia się dodatek do utrwalacza kwaśnego siarczynu sodowego i chlorku amonowego (salmiaku). Zależnie od tego, czy utrwalacz zawiera tylko sam tiosiarczan, czy z dodatkiem kwaśnego siarczynu, czy wreszcie z kwaśnym siarczynem i salmiakiem, rozróżniamy utrwalacz obojętny, kwaśny i pospieszny. Utrwalanie w kąpieli obojętnej i kwaśnej trwa 15—20 minut, w pospiesznej dwa razy krócej. Skład tych utrwalaczy jest następujący:

Utrwalacz obojętny:

wody	1000 cm^3
tiosiarczanu sodowego	250 g

Utrwalacz kwaśny:

wody	1000 cm^3
tiosiarczanu sodowego	250 g
kwaśnego siarczynu sodowego . .	50 g

Utrwalacz pospieszny:

wody	1000 cm^3
tiosiarczanu sodowego	250 g
kwaśnego siarczynu sodowego . .	50 g
salmiaku	80 g

Po utrwaleniu negatywu, które trwa przy użyciu podanych kąpieli 15—20 minut lub do 10 minut w razie użycia utrwalacza pospiesznego, następuje płókanie negatywu, które odbywa się w ten sposób, że płytę z utrwalacza po powierzchownem opłókaniu przenosimy do miski z czystą wodą bieżącą lub w razie braku wody bieżącej często zmienianą. W wodzie tej płyta pozostaje przynajmniej dwie godziny, poczem może być ustawiona na koziołku do suszenia. Celem płókania jest zupełne usunięcie z żelatyny związków tiosiarczanu z bromkiem srebrowym i samego tiosiarczanu. Jest to konieczne, gdyż inaczej negatyw nie jest trwały i żółknie z czasem, a w razie pozostawienia w żelatynie większej ilości tiosiarczanu, negatyw już po wyschnięciu może ulec zniszczeniu z powodu uszkodzenia żelatyny przez krystalizację pozostałych soli. Taki jest przebieg otrzymywania negatywu w formie najprostszej.

Inż. Kazimierz Czarnecki

DRUKI WYKONYWANE CZCIONKAMI PISMA MASZYNOWEGO

Nowoczesny sposób powielania za pomocą suchych matryc woskowych listów i korespondencyj sporządzonych maszyną do pisania rozpowszechnia się wprawdzie, lecz mimo to przypada drukarzowi często jeszcze w udziale wykonywać tego rodzaju reprodukcje drukiem. W tym celu dla wiernego odtworzenia oryginału, posiadamy w drukarniach specjalne czcionki o kroju i charakterze pisma maszyny biurowej. Zrozumiałem więc jest, że prace takie w zestawie i druku zawierać powinny wszystkie znamiona listu, pisanego maszyną. A jednak w praktyce tak nie jest.

Druki wykonane czcionkami maszyny do pisania są w przeważających wypadkach wypaczone przez zbyteczne całkowicie i wręcz wadliwe zabiegi — „uszlachetnienia". Spotykamy niejednokrotnie w układach różne inne gatunki pism lub podkreślenia pełnemi linjami grubemi, co przecież z pismem maszynowem nie ma nic wspólnego.

Gdybyśmy za wszelkie niedomagania i błędy czynili odpowiedzialnym wyłącznie drukarza, wyrządzilibyśmy mu krzywdę. W licznych wypadkach współwinę ponosi klient, który w uprzedzeniu swem domaga się takich „osobliwości" i wyróżnień, twierdząc, że inaczej druki stracą na swej sile oddziaływania.

Że twierdzenie takie jest nieuzasadnione, nie trudno udowodnić i o tem przekonać nawet klienta uprzedzonego. Pomijając tu zasady techniczne, które klientowi nie przemówią do przekonania, zwrócić mu należy uwagę na bezsprzeczny fakt, że siła oddziaływania druków wykonanych pismem maszynowem, spoczywa właśnie w ich oryginalnych cechach, i tychże charakterystycznych znamion nie powinno się psuć żadnemi sztucznemi przydawkami. Druki pismem maszynowem wzbudzać winny na rzut oka u odbiorcy przekonanie, że otrzymał list indywidualny i osobisty, wówczas poświęca on mu więcej uwagi i znaczenia a druki spełniają swój właściwy cel i zadanie. Wrażenie to zaciera każda zbyteczna i nieodpowiednia przymieszka pisma obcego lub nieodpowiednie odznaczenie czy podkreślenie pełną, nieprzerywaną linją.

Do układu i rozbijania między wyrazami używać należy jednolitego równego justunku o szerokości litery, wierszy nie wypełnia się na szerokość układu, lecz zakończa się je nierówno, a przy rozpoczynaniu ustępów wciąga się 5 do 6 półfiretów czyli słupków o szerokości litery. To są główne, zresztą każdemu fachowcowi niezawodnie znane zasady techniczne, od których odbiegać nie powinniśmy.

Składacz przy układach takich napotyka na trudności, skoro wymagane są podkreślenia. Nie mając do dyspozycji linij specjalnych karbowanych, dostarczanych do celu tego przez większe odlewnie czcionek, wówczas zaradzić może brakowi przez zastosowanie linij ołowianych, które łatwo naciąć można na szerokość słupka litery. Jak wyżej już wspomnieliśmy, zastosowanie linij zwykłych, półgrubych lub grubych, niweczy zamierzony cel i zdradza na rzut oka powielanie drukiem, czego nadawca a nasz klient uniknąć pragnie. Zastosowanie przy braku miejsca mniejszych cokolwiek niż stopień pisma przestrzeni międzywierszowych, w wypadkach wyjątkowych jest dopuszczalne i nie razi tak bardzo jak nieprawidłowe podkreślenia. Zasadniczo rozbija się układ szczelinkami o stopniu pisma. Po pytajniku i wykrzykniku kładzie się półfiret, gdyż maszyną do pisania robi się również podobny odstęp po tych znakach pisarskich. Skróty i daty jak t. j., Dr., itp., np., 1. VI. 35 stawia się razem, rozdzielając tylko kropkami, bez używania do rozbicia justunku. Byłyby to najważniejsze reguły, jakich przestrzegać należy przy wykonywaniu układu czcionkami pisma maszynowego.

W sposobach druku omawianego układu, zaszły w ostatnim czasie pewne zmiany. Doniedawna jeszcze, chcąc uzyskać łudzące podobieństwo do pisma maszynowego, stosowano jedynie i wyłącznie farby fioletowe, bo takiemi tylko były taśmy i pismo maszynowe. Bezwzględna czystość i staranność przyrządu, nie były koniecznością. Przeciwnie, nierównomierność wychodzenia niektórych liter uznawano za objaw o ile nie pożądany, to celowy, gdyż niedomagania takie, dawa-

ły się we znaki nieomal przy każdej maszynie do pisania.

Dzisiaj druk z układu pisma maszynowego wymaga takiej samej staranności, jak wykonanie każdej innej przedniejszej pracy akcydensowej. Stały postęp techniczny i udoskonalenie maszyny do pisania, stanowiącej obecnie sprzęt pisarski o najwyższej jakości i wydajności pracy, w logicznem następstwie wniosło w zakresie powielania drukiem, również zmienione i daleko sięgające warunki. I tak zaprowadzone swego czasu przez niemieckie a także inne zagraniczne odlewnie czcionek pismo maszynowe o obrazku czy oczku siatkowem, imitujące beznagannie i łudząco pismo maszynowe dzięki nierównomiernym i nieczystym konturom oczka litery, dopełniło już swego żywota i przeznaczenia i przeszło do zabytków przeszłości. Jedno z pierwszych gatunków pisma maszynowego pod parciem ulepszeń, stało się teraz nieużytecznem, ponieważ nie odpowiada obecnym potrzebom i wymogom klienteli.

Maszyny do pisania konstrukcji nowoczesnej, przy wzmożonej znacznie wydajności pracy, oddają pismo czyste, o konturach ostrych i w zupełnie równomiernem odbiciu każdej poszczególnej czcionki. Z tej więc przyczyny powielanie drukiem układu pisma maszynowego wymaga również od drukarza, by wszelkim tym zdobyczom i postępom techniki sprostał. Zatem przyrząd poprzedzający druk musi być równie starannie przygotowany, jak do każdej innej pracy akcydensowej. Nastawienie farby dostosować należy w zupełności do gatunku i chłonności papieru, nadawanie farby nie może być za obfite, by odbitki nie były rozmazane a czyste i ostre. Zastosowanie zamiast dawniejszej monopolistycznej taśmy fioletowej, przeważnie taśmy o zabarwieniu niebieskiem a ostatnio czarnem, zezwala na wykonywanie druków takich farbą czarną. Z uwagi na to, że drukarz oszczędza mycia maszyny i wałków oraz używania farby specjalnej, co przy stosunkowo małych nakładach wpływało niekorzystnie na kalkulację, obecnie, przy zastosowaniu zwykłej farby czarnej, druki takie wykonywać można po cenie znacznie tańszej.

Jeżeli druki pismem maszynowem wykonamy na listowniku z nagłówkiem danej firmy, co całości nadaje tem wierniejszy wygląd korespondencji indywidualnej, natenczas list czy okólnik, spełni skutecznie i z pożytkiem zadanie celowego środka propagandy i reklamy, który klientowi w tej formie zalecić możemy.

L. P.

PRAWIDŁOWY OBRÓT CYLINDRA PRZY MASZYNACH PŁASKICH

Dokładność obrotu cylindra przy maszynach drukarskich wywiera zasadniczy wpływ na jakość wytworów graficznych, jakoteż na funkcję samej maszyny. Dobry wynik przedsięwziętej pracy, uzależniony jest od równomiernych obrotów, zapomocą których powierzchnia arkusza zostaje przeprowadzona po zafarbowanej formie drukowej, bez żadnych, choćby najmniejszych ruchów wstecznych, od górnego do dolnego brzegu. Długość obrazu odbitki, porównana z długością formy (w kierunku druku) jest sprawdzianem dokładności obrotu cylindra. Jeśli rezultatem tego porównania jest ujawnienie r ó ż n i c y między długością obrazu a formy, wtedy usprawiedliwione jest twierdzenie, że obrót cylindra jest w a d l i w y.

Stale wzrastające wymagania pod względem jakości i tempa reprodukcji tak pisma, jak i ilustracji, są powodem, dla którego trzeba badać funkcje maszyny i usuwać przeszkody, które wynikają: a) z błędów, mających źródło w stanie użytkowym danej maszyny, jej montażu, pielęgnacji, zamianie części składowych, lub b) przeciążenia maszyny pracami, do których jest nieodpowiednią, — pracami takiemi, które nawet przy maszynach będących w dobrym stanie użytkowym, starannie pielęgnowanych i prawidłowo zmontowanych, wywołują niepożądane przeszkody. Jeśli po dokonanem badaniu stanu maszyny, montażu — i przystąpieniu do obsługi przy pewnych pracach planowej, błędy wymienione pod „a“ nie dadzą się zupełnie usunąć, to ewentualnie jeszcze występujące pochodzą jak wymieniono pod „b“, — mianowicie z przeciążenia maszyny, lub poszczególnych jej części pracami, do jakich jest nieodpowiednią. Okoliczność ta stanowi poniekąd kryterjum, na podstawie którego można wnioskować o zdolności danego fabrykatu i tem samem używać go do prac, odpowiadających jego budowie.

Obrót cylindra jest zasadą, według której ocenia się zdolności maszyn drukarskich wogóle, a maszyn płaskich, jednoturowych (ze stop-cylindrem) w szczególności. Dla jednolitego przeprowadzenia badań obrotu cylindra przy jednoturowych maszynach płaskich do czcionkodruku, należy kierować się według niżej podanych zasad, których winien każdy, dbały o porządek zakład pilnie przestrzegać, jako z a w s z e aktualnych.

Wskazówki te można stosować przy maszynach n o w y c h pod warunkiem, że takowe zostały zmontowane i uruchomione przez montera fabrycznego. Przy maszynach będących w dłuższym użytku, należy przedewszystkiem sprawdzić komplet części, a ewentualne braki uzupełnić przed badaniem obrotu. Wprawdzie poglądy na metody badawcze są i dziś jeszcze bardzo zróżniczkowane, niemniej jednak podane tu, okazały się w praktyce bardzo skuteczne.

Regulowanie cylindra nad formą. Regulowanie cylindra należy uskutecznić ponad listwami szmycowemi, umieszczonemi po obu stronach fundamentu drukowego, a których wysokość równa się wysokości używanego do druku materjału czcionkowego. Różnica w wysokości niemoże być większą niż 0,01 milimetra. Jeśli listwy są za niskie, należy takowe podłożyć paskiem z blachy cynkowej, lub w braku takowej, papierem zanurzonym w oliwie; przytem łączne wyrównanie wy-

sokości w żadnym razie nie może wynosić ponad 0,05 milimetra. Zwolniwszy następnie ze śrub oba łożyska, opuszcza się cylinder tak daleko, aż oprze się pierścieniami szmycowemi na listwach szmycowych tak, by listwy zwolnione ze śrub dały się ręką przesuwać z lekkim oporem od siebie i do siebie. Przy tej czynności naturalnie śruby łożysk cylindra muszą być przyciągnięte normalnie. Cylinder spoczywa wtedy z lekkiem ciśnieniem na listwach. Nie potrzeba nadmieniać, że ciśnienie to musi być równomierne po obu stronach.

Zapęd cylindra. Włączenie drążka zębatego, umieszczonego przy wózku maszyny, odbywa się poza uzębieniem kół cylindra. Dla sprawdzenia prawidłowości dokonanego włączenia wózka z funmentem, pociąga się śpilką delikatne kreski od bocznej ściany korpusu cylindra, do powierzchni bocznej kół zapędowych cylindra. Rozluźnić następnie śruby, łączące koła zapędowe cylindra z korpusem cylindra, oraz wyjąć umieszczone tamże bolce. Jeśli teraz obrót cylindra ma być dokładny, to zaznaczone poprzednio kreski nie mogą wykazywać żadnych odchyleń po przekręceniu maszyny od początku do końca. O ile porównamy położenie kresek po kilkakrotnem przekręceniu i nie dostrzegamy żadnych odchyleń, w takim razie posiadamy dowód, że koła zapędowe cylindra robiły w każdem miejscu takie same ruchy, jakie robił korpus cylindra, aczkolwiek pierwsze zostały uruchomione zapomocą drążka zębatego przy wózku, a ostatni zapomocą listew szmycowych na fundamencie drukowym. Chociażby tylko jedno z dwu kół cylindra było przez usunięcie śrub i bolców odłączone od korpusu, drugie natomiast przykręcone normalnie, to i w tym wypadku, pociągnięte kreski muszą po przekręceniu maszyny tworzyć równą linję, jeśli ma być mowa o dokładnym obrocie cylindra.

O ile chodzi o wyniki druku ze strony technicznej, które wprawdzie w wysokim stopniu zależne są od rodzaju powierzchni drukującej się formy, gatunku papieru nakładowego, farby, szybkości maszyny itp., dążyć należy do uzyskania prawidłowych obrotów, przyczem trzymanie się pewnych zasad wypróbowanych jest koniecznością.

Forma. Powierzchnia formy ma wpływ szczególny na ścisłość obrotu cylindra.

Wysokość materjału. Wysokość materjału czcionkowego zamkniętego w formie, musi odpowiadać wysokości listew szmycowych. W celu sprawdzenia obrotu, pod żadnym warunkiem niemożna użyć formy, w której znajduje się materjał elastyczny, jak np. klisze gumowe itp. Formy wykazujące różnicę materjału większą niż 0,01 milimetra, również do tego celu nie nadają się.

Powierzchnia formy. W technice czcionkodruku dobre wytłoczenie formy jest w zależności od materjału, różne. Do badania obrotu cylindra najodpowiedniejszą jest forma złożona z obsadników stalowych lub lanych, o dokładnej wysokości pisma i starannie wygładzonej powierzchni, których długość równa się maksymalnej długości formy przewidzianej dla danej maszyny. Szerokość takowych 5, 10—20 cicero pozwala na złożenie dowolnej formy z odstępami 5 do 5 cicero jeden obok drugiego. Wyraźne i czyste odbicie takiej formy wymaga nadzwyczaj silnego tłoku, prócz tego cylinder obraca się na powierzchni idealnie równej i w przeciwieństwie do normalnego układu, nieprzerywanej od góry do dołu. W praktyce druk podobnej formy rzadko się zdarza, lecz w celu doświadczalnym, wyżej wymieniona forma ułatwia znacznie orjentację i wysuwanie rzeczowych wniosków. Przy dobrze wyregulowanej maszynie i odpowiednim podkładzie na cylindrze, odbitka będzie miała taką samą długość jak forma, jednakże pod warunkiem, że maszyna nie była przeciążona, co w konsekwencji stwarzałoby niedokładności. Tak zwane „dublowanie“ uwidocznia się jedynie na brzegach drukowanych płyt, jako skutek przeciążania maszyny takiemi pracami jak bigowanie i t. p. Jeśli stwierdzamy różnicę długości między formą a odbitką, należy dążyć do usunięcia tejże, środkami już wskazanemi. Trudniejsza jest sprawa, jeśli mamy formę mieszaną (układ i klisze). Nierówność powierzchni, liczne przerywania, mniej lub więcej ostre krawędzie potęgują jeszcze różnicę długości. To też ze względu na to, należy w formie do doświadczeń przeznaczonej, wyryć na powierzchni obsadników, u góry i dołu linijki orjentacyjne (krzyżyki pasowe). Nadmienić też wypada, że spód wbudowanych obsadników musi być wolny od wszelkiego brudu, który, jeśli nie usunięty, może stać się powodem niepożądanych przeszkód.

Podkład na cylindrze. Zmiana grubości podkładu, umożliwia zmianę siły tłoczenia. Oznaczona na wszystkich maszynach płaskich „siła podkładu“ (Aufzugsstärke) odpowiada grubości podkładu plus przyrząd plus arkusz nakładowy razem ściśniętych, przez używaną do mierzenia grubości podkładu, miarkę słupkową. „Siła podkładu“, podana w milimetrach, równa się przestrzeni wolnej, między obnażonym korpusem cylindra, a powierzchnią formy, ta przestrzeń plus objętość korpusu cylindra (gołego), daje w rezultacie objętość pierścieni szmycowych (na cylindrze), których średnica jest przy prawidłowej instalacji maszyny miarodajną dla obrotu cylindra.

Do badania obrotu zaleca się podkład t w a r d y, ponieważ dobre wytłoczenie dużej przestrzeni podkładem twardym, wymaga większej siły tłoku aniżeli miękkim. Badanie bowiem obrotu, ma nam równocześnie wykazać granicę maksymalnej zdolności maszyny. Do „siły podkładu“ wlicza się przyrząd (o ile jest potrzebny) oraz kilka arkuszy papieru do osiągnięcia odpowiedniej siły tłoku. Samo się rozumie, że przy wszelkich tego rodzaju badaniach należy posługiwać się każdorazowo tym samym podkładem. Uwzględnić także trzeba właściwości papieru nakładowego. Badania dorywcze należy przeprowadzać na podkładzie z papieru tej samej dostawy.

Przyrząd. Przyrząd na podkładzie ma na celu wyrównanie różnic w tłoczeniu poszczególnych partyj obrazu formy. Konieczność wykonania przyrządu, która często wywodzi się z nadmiernego obciążenia maszyny, nie da się zupełnie wyłączyć — nawet przy maszynach o silnej konstrukcji. Wielokrotnie przyczyna niedostatecznego wytłoczenia leży w tem, że do druku wielkich i pełnych form używa się maszyn zbyt lekkich; nierzadko też powodem niewytłaczania jest wadliwa instalacja maszyny samej. Przy badaniu obrotu cylindra należy mieć na uwadze jedynie te niedociągnięcia w przyrządzie, które są skutkiem wadliwego ustawienia maszyny.

Papier nakładowy. Przy badaniu obrotu, pierwszeństwo oddaje się papierom ilustracyjnym, których gładka powierzchnia odpowiada wymogom pełnej formy i potrzebuje dla dobrego wytłoczenia silnego tłoku. Papier musi być bezdrzewny, twardy i dobrze satynowany, około 90-gramowy, o grubości 0,09 milimetra.

Farba. Dobra, czarna farba ilustracyjna jest najbardziej odpowiednią. Nadawanie farby z kałamarza musi być jaknajcieńsze — jednakże tak częste, by otrzymać dostateczne krycie.

Tempo maszyny. Odpowiednio do rozmiarów maszyny, ustala się pewne tempo druku, które zależne jest od systemu motoryzacji danego zakładu. Dla maszyn, np. o formacie 50×70 cm — 2 000 na godzinę.

Temperatura. Na sali maszyn temperaturą najodpowiedniejszą jest 20⁰ C, oraz 65% relatywnej wilgoci powietrznej.

Przeprowadzenie badania obrotu cylindra. Nie nastręcza ono poważniejszych trudności, jeśli wykorzystane zostały wszystkie wyżej wymienione zalecenia. Zdolność produkcyjna maszyny jest uzależniona, poza właściwościami powierzchni formy drukowej, podkładu, papieru nakładowego, tempa maszyny itd., od szerokości formy. Pierwszą zatem czynnością jest zbudowanie formy, której szerokość (włącznie obsadnika środkowego) odpowiada połowie szerokości fundamentu drukowego badanej maszyny. Formę należy rozmieścić proporcjonalnie po obu stronach środka. Przy użyciu podkładu, którego grubość (łącznie z arkuszem nakładowym) wynosi przy sprasowaniu 1,5 milimetra, otrzymuje się odbitki, które wprawdzie dotknęły powierzchni formy, lecz dostatecznie nie wytłoczyły, ponieważ cylinder jeszcze za słabo ciśnie na formę. Po akuratnem nałożeniu kilkunastu arkuszy, bierze się jeden z nich, rozcina w kierunku druku od góry do dołu w miejscach, oznaczonych krzyżykiem pasowym i następnie przykłada do formy. Ewentualna różnica w długości formy a odbitki łatwo da się dostrzec, — jeśli jednak gołe oko nie wystarczy, bierze się lupę. Dla osiągnięcia potrzebnej siły tłoku, uzupełnia się podkład odpowiednią ilością arkuszy (nie ponad oznaczoną na maszynie grubość) oraz, gdy potrzeba, przyrządem dopóty, dopóki nie stwierdzi się na całej przestrzeni drukowej dostatecznego i równego wytłoczenia. To wytłoczenie jest w dużym stopniu zależne od struktury powierzchni zadrukowanego papieru. Najlepiej sprawdzać siłę tłoku na stronie odwrotnej odbitki, po śladach konturów płaszczyzn drukowych wzdłuż środka. Jeśli teraz wykonane odbitki również nie wykazują po przyłożeniu do formy żadnych różnic w długości, to mamy dowód, iż badana maszyna drukuje odnośnej szerokości płaszczyzny bez szczególnego wysiłku i przy prawidłowych obrotach cylindra. Podkład, jeśli w stanie luźnym jest grubszy niż zaleca „siła podkładu", należy pod tłokiem sprasować do określonej grubości. Zabieg ten nie wywiera żadnego ujemnego wpływu na formę, czy obrót cylindra.

Następnie przez dobudowanie obsadników powiększa się formę stopniowo wszerz, sprawdzając każdą odbitkę i porównując z formą tak długo, aż mimo zadowalającego wytłoczenia widoczne jest, że krzyżyki pasowe straciły dokładność poprzednią. Podkładu nie da się już silniej sprasować, obrót cylindra staje się wadliwym, czyli — przekroczyliśmy granicę zdolności maszyny. Odwrotnie znów zwęża się formę do takiej szerokości, na jakiej, obok doskonałego wytłoczenia, stwierdzamy idealne trafianie krzyżyków pasowych. Przy takiem postępowaniu dają się wysnuć konkretne wnioski o granicy zdolności produkcyjnej danej maszyny. Jeśli np. maszyna w formacie 50×70 cm wykazuje przy badaniu nienaganne wytłoczenie i także „paser" z pełną formą o szerokości 45 cm, to wiadomo nam, że wszelkie, najcięższe nawet formy nieprzekraczające w szerokości 45 cm, będą się drukowały przy prawidłowych obrotach cylindra i bez uszczerbku dla mechanizmu maszyny. I wiemy dalej, że wykroczenie poza granicę wypróbowanej szerokości fatalnie odbije się na całości maszyny.

Maszyny większe, o silnej konstrukcji nadają się oczywiście do druku form mniejszych; należy jednakże liczyć się wtedy, z szybkością, której taka maszyna z uwagi na ciężką budowę, nie podoła na dłuższą metę. Reasumując całość utwierdzamy się w zdaniu, że prawidłowy obrót cylindra przy maszynach płaskich jest funkcją, której nie wolno bagatelizować.

N. W.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.
Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.
Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.
Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.
Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —
Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24